

Nadchodzi wojna?

22 września 2022

Wczoraj rano, podczas telewizyjnego przemówienia, prezydent Rosji Władimir Putin ogłosił częściową mobilizację wojskową. Dekret wchodzi w życie w trybie natychmiastowym. Według zapewnień prezydenta FR „Poborowi do służby wojskowej będą podlegać tylko ci obywatele, którzy znajdują się w rezerwie, a przede wszystkim ci, którzy służyli w siłach zbrojnych, posiadają określone specjalizacje wojskowe i odpowiednie doświadczenie”. Niezależnie od ograniczonej skali mobilizacji, oznacza to koniec „dziwnej wojny” na Ukrainie i przekształcenie jej w pełnoskalowy konflikt. W kontekście planowanych na najbliższe dni referendum i aneksji części terytoriów Ukrainy przez FR, pojawiają się obawy przekształcenia obecnego, lokalnego konfliktu w konflikt globalny. Zasadnym zdaje się być pytanie: czy stoimy u progu III wojny światowej?

Dziwna wojna Putina

Decyzja Władimira Putina nie jest zaskoczeniem. Dziwić może jedynie, że została ona podjęta tak późno. Rzecz jasna jako obserwatorzy i komentatorzy nie znamy wszystkich założeń jakie rosyjskie dowództwo przyjęło przed rozpoczęciem operacji wojskowej na Ukrainie. Absurdalnym byłoby jednak założenie, że były one tożsame z faktycznym postępowaniem wojsk rosyjskich. Po zdobyciu Lisiczańska Rosjanie i sprzymierzeni utkwili na przedmieściach Bachmutu tracąc inicjatywę strategiczną. W tej sytuacji kwestią czasu było podjęcie przez Ukraińców prób miejscowych kontrataków. Tym bardziej, że strona rosyjska od początku prowadzi swoją operację ograniczonymi, nieadekwatnymi dla tak olbrzymiego teatru działań siłami.

Skuteczne działania kontrofensywne strony Ukraińskiej przeprowadzone na początku września zmusiły ostatecznie Kreml

do zmiany strategii. Zarządzana dzisiaj przez prezydenta FR ograniczona mobilizacja jest w tym kontekście z punktu widzenia Rosji w pełni racjonalna, choć zdecydowanie spóźniona. Dla Ukrainy oznacza natomiast poważne kłopoty, ze względu na perspektywę przekształcenia konfliktu z jednostronnie ograniczonego na obustronnie pełnoskalowy.

Scenariusze dla Europy i świata

Eskalacja działań na Ukrainie może stać się punktem wyjścia dla kilku scenariuszy. Paradoksalnie ich realizacja nie będzie prostą wypadkową sił i jakości działań stron walczących, ale stricte politycznych decyzji podjętych przez NATO, zatem de facto Waszyngton.

W przypadku udzielania dalszego ograniczonego wsparcia militarnego i gospodarczego Ukrainie przez państwa zachodnie nastąpi stopniowy wzrost przewagi militarnej strony rosyjskiej na przedmiotowym teatrze działań. Oznacza to w perspektywie kilkunastu tygodni zepchnięcie Ukrainy do defensywy i docelowo jej klęskę.

Znaczące zwiększenie zaangażowania militarnego NATO na Ukrainie, jednak bez formalnej ingerencji w konflikt, doprowadzi z kolei do wyrównania sił stron walczących. To może oznaczać wieloletnie walki pozycyjne przeplatane okresami nerwowych, niepewnych rozejmów. Z naszego punktu widzenia oznaczałoby to długotrwałe tkwienie w stanie niewypowiedzianej wojny z Rosją. Byłoby więc dla nas niebezpieczne i niezwykle kosztowne.

Zaangażowanie militarne NATO oznaczać będzie natomiast pełnoskalowy, globalny konflikt, o sile niemożliwej w tej chwili do oszacowania. W tym scenariuszu prawdopodobne jest użycie broni masowego rażenia. To dla Polski, kraju stanowiącego potencjalne zaplecze frontu, jest skrajnie niebezpiecznym wariantem.

Scenariusz czwarty to rozciągnięcie wojny ukraińskiej na inne fronty pomocnicze. Światowa wojna o hegemonię odbyłaby się wówczas za pomocą serii wojen zastępczych np. o Tajwan, Syrię lub Armenię. Wymagałoby to utrwalenia wojny na Ukrainie zatem w tym obszarze oznaczałoby realizację istotnych fragmentów scenariusza drugiego.

Ostatni, piąty scenariusz, to doprowadzanie do zakończenia sporu w drodze negocjacji. Jakkolwiek w zaczadzonej wojenną propagandą polskiej przestrzeni informacyjnej jest on odrzucany, pamiętajmy, że strony konfliktu wciąż nie zerwały kanałów kontaktów dyplomatycznych.

Na obecnym etapie nie jesteśmy w stanie w pełni ocenić prawdopodobieństwa żadnego z tych scenariuszy.

Jaki jest nasz interes?

Niezależnie od rozważań geopolitycznych winniśmy potencjalne skutki spodziewanej eskalacji działań zbrojnych na Ukrainie rozpatrywać przede wszystkim przez pryzmat własnych interesów. Niestety, wszystko wskazuje na to, że na tym etapie nie ma już scenariuszy jednoznacznie dla Polski korzystnych. Możemy jednak wskazać te mniej niekorzystne niż inne.

W obliczu zagrożenia konfliktem globalnym należy jasno sformułować cele stojące przed naszym państwem. Pierwszym z nich jest zachowanie biologicznego bytu narodu. Drugim, zachowanie integralności terytorialnej państwa. Trzecim zachowanie jak największej części jego niepodległości. Czwartym zachowanie maksymalnie wysokiego poziomu materialnego państwa i społeczeństwa. Piątym utrzymanie formuły państwa unitarnego i monoetnicznego. I tak dalej, i tak dalej... Pokonanie faktycznych lub urojonych nieprzyjaciół jawi się wobec powyższego jako cel drugorzędny, pomocniczy wobec celów podstawowych. Podobnie jak wspomóżenie faktycznych lub urojonych sojuszników.

W tym kontekście oczywiste jest, że najkorzystniejsze są dla

nas scenariusze zmierzające do szybkiego wygaszenia zbrojnej fazy konfliktu. Nawet jeśli miałyby się to odbyć ze szkodą dla Ukrainy.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info